

Na szczęście ostatnie 3 lata życia mojej Yasemin spędziliśmy w domu. Mała rzadko chorowała. A nawet jeśli coś jej było, to nie na tyle, żeby wymagała hospitalizacji. Jednak na początku jej życia nie było tak różowo. Spędzałyśmy w szpitalu bardzo dużo czasu. Bywało, że pobyty jednodniowe zamieniały się w czterotygodniowe. Często za sprawą czujności personelu medycznego. Mieliśmy w planach jednodniowy pobyt, np. badanie słuchu. Okazywało się jednak, że lekarze coś zauważyli i nasz pobyt szpitalny mocno się przedłużał. Podczas badania EEG okazało się, że mała ma epilepsję. Lekarze od razu wytłumaczyli mi, co to za choroba. Co się dzieje, gdy dziecko ma atak, a także, jak się zachować, gdy tak właśnie się stanie. Są zawsze bardzo pomocni i cierpliwi w tłumaczeniu opiekunom przyczyn hospitalizacji. Chętnie odpowiadają na wszystkie pytania. Konieczne badania odbywają się bardzo szybko. Pielęgniarki są również bardzo miłe na oddziale, na którym często przebywałyśmy. Za każdym razem, gdy pojawiłyśmy się ponownie w szpitalu, personel witał nas ciepło, komentując zmiany na plus, jakie zaszły od ostatniego razu. Procedura przyjmowania na oddział jest szybka i obywa się sprawnie. Tuż po przyjęciu dziecka informowana jest fizjoterapeutka, która przychodzi codziennie do pacjenta i robi potrzebne ćwiczenia fizyczne jak i oddechowe.

Różnice dotyczą również warunków pobytu na terenie szpitala.

Za każdym razem rodzic lub opiekun ma możliwość pozostania z dzieckiem na noc w szpitalu. Bez względu na długość pobytu. Szpitalne sale są przeważnie dwuosobowe, co zapewnia zdecydowanie lepszy komfort. Znajdują się 2 łóżeczka dla dzieci oraz 2 łóżka dla jednego z rodziców lub opiekunów. W salach są także łazienki z prysznicami. Środki czystości, pampersy oraz ręczniki są bezpłatne i ogólnie dostępne. Na korytarzu dostępny jest kącik z kawą, herbatą i gorącą czekoladą. Z gorących napojów oraz wody można korzystać bez ograniczeń i oczywiście za darmo. Rodzice mają również szczęście i przywilej do 3 bezpłatnych posiłków: śniadania, obiadu i kolacji. Dodam, że istnieje wybór dania z karty zarówno dla rodziców jak i dziecka. Każdy mały pacjent może zjeść posiłek, na który ma ochotę.

Nie zapomnę szczególnie jednego pobytu, który trwał 3 tygodnie. Yasemin się porządnie przeziębiła. W rezultacie skończyło się to zapaleniem płuc. Sytuacja była naprawdę niepokojąca. Leżała biedna w łóżeczku szpitalnym. Spała bez przerwy cały tydzień. Oczka otwierała tylko na chwilę. Nic nie jadła. Miała podłączoną kroplówkę. Dostałam wtedy dużo wsparcia, zarówno od lekarzy, pielęgniarek, jak i mam innych dzieci. Na szczęście Yaska wyszła z tego bez szwanku. Ostatnio tak często nie choruje i oby tak dalej. Choć wiem, że gdyby zachorowała poważnie, to nie straszny mi pobyt w szpitalu. Wiem, że mamy tu 100% pomoc. Nie ma mowy o żadnych zaniedbaniach ze strony lekarzy czy pielęgniarek. I choć może dziwnie to zabrzmi, to w szpitalu w Niemczech czuję się jak w domu. A może nawet i lepiej, bo nie jestem tam sama. Otaczają mnie ludzie, którzy chcą mi pomóc. Dzięki nim czuję się bezpieczna i moja córeczka również. Bardzo się cieszę, że pomimo dużych trudności właśnie tu jestem. W Niemczech!

Agnieszka Palitsözlüer - mama Yasemin